

Z chaosu powstałeś,
W chaos się obrócisz.

Październik
2000

1

MIESIĘCZNIK MŁODEJ INTELIGENCJI POLSKIEJ W WILNIE

„Zielono nam w głowie i fiołki w niej kwitną”

**Panowie i panie,
zwierzęta domowe i dzikie!
Studenci! Młodzież!**

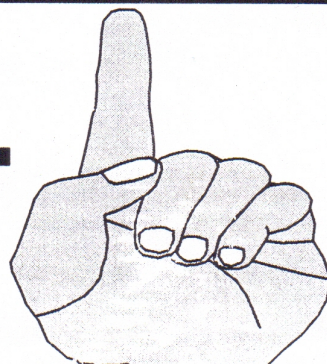
Zabijmy w sobie estetyzm, który i tak jest zabity! Niech narodzi się nowy! Nastaje nowa era, nie wiemy jaka, ale na pewno nastaje... i to nas strasz-sz-sz-y (choć nie bardzo), bo skoro teraz w literaturze panuje kryzys, to w nowym tysiącleciu będzie panować „CHAOS”!

Nasz program polega na braku programu! Bezprogramowość daje nam całkowitą swobodę wyrażania myśli i właśnie dlatego powstaje

CHAOS!!!!!!!!!!!!!!!

Zabawy i skandale pozytywne

**LIRYKA
DRAMAT
EPIKA**



„Chaos” kosztuje równo tyle ile kosztuje, oczywiście, w cenę nie wchodzi wysiłek zespołu redakcyjnego, by mógł się on ukazywać.

Prawdziwy / fałszywy / mój / twój obraz

Zawiedziony przez miłość, ideały, siebie
nie wierzę już w nic i nie chcę, aby mnie nawracano
Mdlu mnie na widok tych mądrych i pobożnych,
gotowych bronić własnych dogmatów
ale nie chcących nic wiedzieć
o poście i wstrzemięźliwości, tych,
którzy myślą, że posiadli jedyną prawdę
a tarzają się radośnie w swoim życiu
nie mając pojęcia co to wiedza absolut
cierpienie

Są jeszcze tacy, którym ufam
Właśnie z nimi zasiadam w kole szyderców
Prawie w każdy weekendowy wieczór
rozprawiamy się wspólnie z miłością i ideałami
Dla siebie też nie mamy wiele litości
ale nawzajem nie robimy sobie krzywdy, bo po cichu
wierzymy jeszcze w przyjaźń
Nawet potrafimy głośno przyznać się do tego

Nie jest to zbyt ustępstwo wobec patosu
i wielkich słów, których się lękamy
Póki jesteśmy razem, nie wiele mogą przeciw nam
Zawsze można ich użyć głupio,
wulgarnie albo śmiesznie
a wtedy krzywią się z niesmakiem i uciekają w ką

Wdzięczny Czytelniku!

Żywimy nadzieję, że te kilka kartek nie
znudzą cię, a po przeczytaniu zosta-
ną tylko przyjemne wrażenia.

Jeżeli lubisz literaturę, filozofię, histo-
rię, żarty... i stworzyłeś coś, co może
wszystkich rozśmieszyć, wkurzyć lub
wzruszyć do łez, nie krępuj się, dołącz
do nas, i już w kolejnej porcji „Chaosu”
przeczytasz swoje płody.

Może nie jest nas zbyt dużo, ale
udowodnijmy, że młodzież wileńska nie
zagubiła się w szarej, nieciekawej co-
dzienności, że są jeszcze tacy, którzy
umieją bawić się.

Twórzmy **CHAOS** razem!

Nie jest to wielkie ustępstwo
bo, szczerze mówiąc, nie wierzę,
by tamci dręczyli się kiedykolwiek tym co ja
Nie używamy przecież wielkich słów inaczej,
jak tylko w żartach
jakże mógłbym im więc powiedzieć
że kiedy jestem sam, one
opadają mnie jak stado kraczących wron
siadają mi na ramionach, głowie
zaciskam powieki, by nie wykłuły mi oczu
Poddaję się wtedy i składam daninę
z zapisanych papierów
I jestem dumny
że moje małe słowa oddają wielką treść

Ale na co dzień
boję się patosu
więc zgodnie z odwiecznym prawem natury
pewnego dnia patos upomni się o mnie
Na przykład umrę szlachetnie i głupio
za jakąś wielką sprawę, której warto bronić
A patos będzie mógł mnie wykpić
Wie, że zawsze tego chciałem.

Gdy nieubłagane fatum dobiegnie końca
w tym dniu żeby nie czuć się samotnym
niech zbierze się masa ludności
i niech mnie spotka okrzykami pełnymi nienawiści
Wtedy będę mógł nazwać siebie szczęśliwym.

Is there any cure?

G ł o w ą t ł u c o m u r,
O k n o, o s t r z e, s z n u r,
N i m z a p i e j e k u r,
W y s c h n i e s z n i c z y m w i ó r.
N i e p o d ż w i g n i e s z g ó r,
K r z y c z y g ł u p c ó w c h ó r.
O b o w i ą z k ó w w ó r,
C z a s u b r a k d l a b z d u r.
B e z s i l n o ś c i s z c z u r
P o d g r y z ł s y s t e m r u r,
K t ó r y b y ł z a w z ó r,
J a k d o s i ę g n ą ć c h m u r
M i m o m r o ż n y c h p ó r.
A z g r y z o t y k n u r
W n o s i z s e t k ą l u r
H e r b a c i a n y c h s p ó r
W t k a n e k m ó z g u z b i ó r.
S k r z y d ł a m a s z b e z p i ó r,
N i e p o d ż w i g n i e s z g ó r,
W y s c h n i e s z n i c z y m w i ó r,
N i m z a p i e j e k u r.
G ł o w ą t ł u c o m u r
K r z y c z y g ł u p c ó w c h ó r...

J.P.

Ballada sentymentalna

Wracał anioł zmęczony po pracy wieczorem
I ujrzał drzwi gospody stojące otworem.
Że zaś w gardle mu zaschło, pomyślał, że wstąpi,
Zwłaszcza, że trochę chłodno i że deszczyk siąpi
Próg przekroczył i tłum go wchłonął rozbawiony
I runęły ku niemu nagle z każdej strony
Barw feeria, rój dźwięków, woni rozmaitości,
Jednej nocy niezwykłość, wielu pospolitość.
Anioł stanął przy barze i patrzył na innych:
Już zepsutych i jeszcze zupełnie niewinnych,
Którzy pili, palili, słuchali muzyki,
Tańczyli, rozmawiali, grali w piłkarzyki...
I oto w ludzkiej masie, co wrzała dokoła
Coś gwałtownie przykuło uwagę anioła.
Bo w tym tłumie wesołym był jeden odmieniec
W kącie wciśnięty, samotny, szarzały młodzieniec
Anioł zaraz zapomniał, że dniówkę ma z głowy,
Bo zagrał w jego żyłach impuls zawodowy.
Przedarł się przez tańczących, tych, co w bilard grali,
Co pili na stojąco... Aż na koniec sali
Młodzieniec, wzrok podniósłszy, ujrzał twarz bez wieku.
Anioł go zapytał: „Co ci jest, człowieku?”
„A co cię to obchodzi? Pierwszy raz cię widzę,
A takich jak ty wścibstwem od dziecka się brzydzą.
Jakże miałbym ci mówić, czemu jestem smutny?”
Anioł mu odpowiedział: „Skoroś taki butny,
Trzeba było do lustra swe toasty wznosić!
A nie ponurą głowę wśród ludzi obnosić
I głowę nad czeredą pustych kufli zwieszać.
Wiem, chciałbyś, by kto inny przyszedł cię pocieszać.
Lecz rosa oczu wyje, zanim słońce wzejdzie:
Ten, kto chciałbyś, by podszedł, tutaj nie podejdzie.”
Młodzieniec w odpowiedzi nie bluźnął przekleństwem
Zaskoczony natręta dziwnym dostojęństwem.
A może w końcu przed kimś chciał wylać swe żale...
By zachować pozory, powiedział niedbale:
„Siadaj, przecież ci nie dam umrzeć z ciekawości.
Jestem smutny, bo... Kocham, lecz bez wzajemności.”
Anioł spytał siadając: „Jesteś tego pewny?”
„Niestety. Powiem, chociaż nie jestem wylewny:
Od dawna ma nadzieja zabita ze szczeniem:
Ta, którą Kocham, na mnie z pogardą i wstrętem
Patrzy, gdy raczy spojrzeć. Nie jestem Kochany.
Nie jestem upragniony. Czas nieublagany
Wszystkie te me złudzenia rozwił po kolei.
Gdybym miał choć nadzieję!... Lecz nie mam nadziei”.
„Nie, źle mnie zrozumiałeś: nie o to pytałem.
Czyś pewien jest, że Kochasz — to usłyszeć chciałem.”
Młodzieniec aż się zachnął. „Za to rękę zdrowiem.
A zresztą sam osądzisz, kiedy ci opowiem.

... Nie bardzo wiem, jak zacząć, bo (choć i cierpiałem)
Nigdy nikomu o tym nie opowiadałem
I nie chcę tego robić bardzo szczegółowo,
Choć pamiętam jej każdy gest i każde słowo.
... Ujrzałem, pokochałem... I to by właściwie
Był koniec, gdyby „żyli długo i szczęśliwie”.
... Gdy raz na nią spojrzalem (tak mi się zdawało)
Lustro jej oczu wyraz moich odbijało,
Aż chciało mi się krzyknąć: niczego mi nie brak!
Naiwnie pomyślałem: oto nędzny żebrak
Wreszcie się jakoś w łaski swego bóstwa wkupi!
C święta naiwność, ale byłem głupi!
Bo wyraz moich oczu jej oczy — istotnie —
Jaki lustro odbijały. To znaczy: odwrotnie.
... Wielbiłem jej urodę, wdzięk, inne zalety,
Natychmiast pokochałem też wady, niestety.
Znałem kobiety zdobne w cnót arsenał cały,
Rzekłbyś, że doskonale. Jednego nie miały:
Nię nie były! Wiedziałem: nie warto próbować,
Lecz chciałem zapomnieć, żeby nie zwariować.
Bezskutecznie sposobów różnych żem się imał.
... Raz miałem ją w ramionach — to jakbym świat trzymał
Piękny, cenny i kruchy. „Choćby potop potem” —
Myślałem. Rzekła słowo — z gwiazd spadłem z łoskotem.
Bo dla niej to był kaprys — nie czuła nic do mnie,
Choć ja w niej zakochany byłem nieprzytomnie
I nadal jestem... Ale mój sen się nie zniszcza.
W pożarze świat mój spłonął, zostały zeń zgłiszczca,
A pośród nich trwa ona, wciąż na piedestale.
Ogień, co świat mój strawił, nie dotknął jej wcale.
I taka jest do dzisiaj i nic się nie zmienia:
Jak marmur — nieskalana, jak posąg — z kamienia.
I prędzej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne
Niż dla nas dwojga zabrzmią gdzieś dzwony weselne.
To fałsz, że dla chcącego nie ma żadnych granic:
Niczego tak nie pragnął, a ot — wszystko na nic.
Ilem ja się nacierpiał, nawzdychał, naszłochał!...”
„Ty nie wiesz, czym jest miłość. Tyś nigdy nie kochał.”
„Jam nie kochał?! Co mówisz?! Duszę mi rozdarłeś.
Ja... byłbym dla niej umarł!” „Ale nie umarłeś.”
Zamyślił się ten człowiek i bardzo zasmucił.
W milczeniu wstał od stołu, wyszedł i nie wrócił
Anioł go nie zatrzymał, choć bardzo się zdumiał,
Bo tego zachowania zgola nie rozumiał.

Fraszka

No, przestańże, mój drogi, nie musisz się jeżyć,
Nie każdy, kto wyciąga rękę, chce uderzyć.
A mnie już moja ręka uschłaby z pewnością,
Gdyby cię dotknęła najlżejszą przykrością.
Wiem, że cię życie dotąd wcale nie głaskało
I że krzywd od ludzi doznałeś niemało.
Cóż! Ten ginie od miecza, kto mieczem wojuje,
A kto chce głaskać jeża, ten się i pokłuje.
Prędzej by chyba skały wzruszyła ta mowa.
Zostań więc dalej sama, ty szczoto ryżowa!

Ostatni deszcz

Deszcz

Łzy

Pocałunki

Ciepłe słowa

I rozstanie z tobą

Wszystko to było

Ściekało po szybach

Nie mogę

Nie mogę zatrzymać

Ten ostatni deszcz z tobą

Gdy szeptałaś ciepłe słowa

I mówiłaś że będziemy ze sobą

Ale myśli były przy innej

Nie kochałaś mnie w deszczu

Więc nie kochaj mnie

W słonecznym ulic śpiewie

Inni

Leżę na kanapie

rozmyślając o ludziach,

którzy są inni.

Wyróżniają się.

Zachodzę do nocnego klubu,

gra głośna muzyka

i widzę tych innych ludzi.

Znajomy mówimi: „Cześć!”

Przecież mów i jak ja,

ale jest inny.

Trzyma swego kolegę za rękę

I mówi mu: „Kochanie”.

Tam przy małym stoliku,

w kąciu ciemnym,

siedzi moja przyjaciółka

i też jest inna.

Macha mi ręką na powitanie,

lecz uśmiecha się i całuje

koleżankę, która siedzi obok.

Powracam do domu

szczęśliwa,

że obok mnie jest mężczyzna,

którego kocham,

że jestem kobietą

i jest mi tak dobrze...

Przy ciepłym piecu

Deszcz za oknem

Dobra książka w ręku

Ty gdzieś daleko...

Cisza w pokoju

Światło od komina

Kubek herbaty na stole

Twoje zdjęcie przy mnie...

Szarość ścian i sufitu

Rzucona w kąt poduszka

Cichutka muzyczka

Szeptu twego nie słyszę...

Nadzieja

Wkładam nadzieję do środka

I jestem pewna, że będzie bezpieczna

Lecz ona się wydziera stamtąd

a ja o tym nic nie wiem

Chodzę sobie szczęśliwa

A ona już błąka po świecie

I nikt mi o tym nie powie!

A przecież gdybym wiedziała

Nie zostałabym sama!...

Miłość odchodzi

Nie ma już miłości

Zginęła

Wyschła jak rzeka w pustyni

Został tylko piasek

Kurz i wiatr

I ta piekota

Nie ma już niczego

Tylko pustka

Krew ledwo krąży

Dopłynąć do celu nie może

Serce zasypia

Bicie ucicha

Umieram z tęsknoty

I nikt już nie obudzi

moich uczuć.

TEATRZYK „SZALONA KUROPATWA”

ma zaszczyt przedstawić

Jan Tuczkowski

„OTELLA”
(Teatr w teatrze)

Występują:

Otello

Desdemona

Jago

Facet w kapeluszu

Ktoś lub coś, jakieś głosy, jednym słowem cała sala

Kto tu? Czy to ty, Otello?

Desdemona:

Co, źle widzisz? Tak, to ja.

Otello:

(z oburzeniem)

Czy chcesz się położyć?

Desdemona:

Otello:

(w stronę)

Spójrzcie wy na nią, jaka uprzejma.

(głośno)

Powiedz lepiej czyś odmówiła pacierz, Desdemono?

(Desdemona milczy zamyślona, wygląda jakby coś przypominała)

Odpowiadaj chabeto, modliłaś się czy nie?!

(milczenie, Otello krzyczy zgrzytając zębami)

Odpowiadaj natychmiast bo cię zabiję nie doczekawszy się końca sztuki!

(milczenie)

Spalę na stosie! Zrzucę z piętnastego piętra! Zakopię żywcem!

Desdemona:

(prędko przypomina słowa)

Tak, panie.

Otello:

(przedrzeźniając)

Tak, panie.

Ktoś:

(oburzony)

Ofermo! Jak śmiesz tak rozmawiać z kobietą?!

Otello:

(strojąc grymasy)

Hej, tam na sali! Zamknij swój pysk i nie przeszkadzaj pracować!

Głosy z sali:

Cham!!! Idiota!!!

Futurystyczne
drzewo

nie mała i nie duża
nie klon J nie lipa
nie olcha O nie sosna
przed no d w y m rokiem
w lesie t rosta
a
pień

Złudzenie

Nie każdy pijak, kto pije,
Nie każdy wilk, kto wyje,
Nie każdy pies, kto szczeka,
Nie każdy, kto w kolejce, czeka.
Nie każdy mądry, kto czyta,
Nie każdy koń, kto ma kopyta,
Nie każdy ryba, kto pływa,
Nie każdy złodziej, kto się skrywa.
Ile patosu, ile sentymentu!
Mógłbym przedłużyć, lecz szkoda
atramentu.

Otello:

Zgraja debilów! Shekspira im się zechciało! Co wy w ogóle wiecie o literaturze?!
(na sali panuje niesamowity hałas. Ktoś rzuca w Otella pomidorem. Ten zaś go łapie i z całej siły rzuca z powrotem. Wtedy rozwścieczona publiczność zaczyna rzucać w aktora ogórki, fasolę, ziemniaki, marchewkę, cebulę i inne owoce. Facet w kapeluszu ciska w Otella kawałkiem świeżej baraniny, ale aktor przysiada i mięso trafia w leżącą na łóżku Desdemonę)

Otello:

O, niewdzięczne świnię! Rzucajcie, rzucajcie...
(leżąca konserwa trafia Otella w łeb. Wali się na podłogę)

Kurtyna

(głosy za kurtyną)

Otello:

Do jasnej cholery! Znow będę miał guza!

Jago:

Uspokój się stary, już po wszystkim.
(chodzi po scenie i zbiera porzucane dary przyrody do koszyka)
Spójrz, na barszczyk znowu nabieraliśmy! Propo, nie widziałeś tutaj gdzieś bułki?

Otello:

(pokazuje palcem na Desdemonę)

Patrz, ona już ją zre!

Jago:

Daj jej spokój. Jeszcze kilka przedstawień, a tam może i pensje otrzymamy.

Otello:

Niech będzie. Ale Otella jutro już ty będziesz grał.

MAMUTA & SŁONI

Występują:

Mamut — *Elephas primigenius*

Słonie — prosto słonie

Mamut:

(idzie przez las, słucha walkmana i nuci sobie)

Idzie mamut idzie
I ze słoniów szydzi.
A dlaczego szydzi?
Bo łysych nienawidzi!
La-la-la-la-la-la
La-la-la-la-la-la...

Słonie:

(niespodziewanie pojawiają się z wszystkich stron. Zbijają mamuta na kwaśne jabłko, odbierają walkmana, trąbę związują na supel i uciekają)

Mamut:

(ledwo wstaje, otrząsa się)

Ot ogolone mordy! Wszędzie ich pełno!

Kurtyna

wykorzystując zaistniałą sytuację zapada szczelnie

„HISTORIĘ W RAJU”

Występują:
Wąż, Adam i Ewa

Wąż:
(podnosi Ewie jabłko na talerzyku)

Weż, ugryź i daj Adamowi.

Ewa:

Ale ja nie chcę jeść.

Wąż:

Zgłupiałaś?! Przecież to papierówka...

Ewa:

Powiedziałam już, że jeść nie będę!

Wąż:

Adamie, powiedz ty dla niej. Jeśli nie ugryzie, to co będzie z Biblią?

(Adam siedzi z obojętnym wyrazem twarzy)

Ewa:

No dobrze już dobrze... daj tutaj swoje jabłko.

(podnosi jabłko do ust, ale nagle wbiega Lenin)

Lenin:

Stać! Stać! Zamknij jadaczkę!

Wąż:

Skąd się tutaj wzięłeś? Nie ma ciebie wśród występujących.

Lenin:

Małczać, beznoga Ophidia!

(do Ewy ze złością)

Oddaj to!

(odbiera jabłko i krzycząc wężowi, że religia — opium dla narodu, ucieka)

Wąż:

Wariat! U nas jabłek jeszcze dużo jest!

dopóki wąż pełzał za innym jabłkiem

Kurtyna zapadła

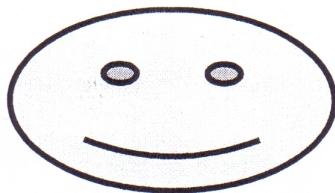
Telefoniczny Sex

Halo! Tak, pan dobrze trafił, to seks na telefon. Słucham uważnie. A jak pan myślał. Nie ma sprawy, wszystko robimy na wyższym poziomie. Proszę wygodnie usiąść i rozluźnić się... Skąd mam wiedzieć, gdzie masz siedzieć? Choć w korycie, mnie to nie obchodzi! Teraz spróbuj sobie wyobrazić mój biust. Jestem bardzo przystojna. Jak śmiesz?! Lepiej sam spójrz do lusterka. Do kogo jesteś podobny? Koń trojański! Nie możesz wyobrazić. Wszyscy nie możecie, wam tylko daj dotknąć. Ja ciebie mogę wyobrazić bez ubrania, a ty mnie nie? Kogut w butach! Przyjemności mu się zechciało! Ożenisz się i dostaniesz. I skąd tylko tacy się biorą. Z Turgiel? No to czego w takim razie życzysz? Seksu ci brakuje? A żonę masz? No to zostaw mnie w spokoju i zajmij się Tym z nią. Bez pomocy telefonu. Biegiem do łóżka. Przygotować się. Uwaga. Start. Ja posłucham, a wy zapłacicie. Ona nie chce? No i nie telefonuj więcej. Ojej, on się obraził. Tyś już i mnie, i żonie chybaś zbrzydł. Przekaż jej słuchawkę. Słuchaj, jak ty z nim możesz żyć? A jak masz na imię? Michał? W takim razie zostawiam was chłopaکی tet-a-tet, pogadajcie sobie o miłości. Żart? Też mi żarty. Jak kwiatusek do kozucha. No dobrze, skończmy z tym, zacznij mnie już wreszcie rozbierać. Co? W czajniku woda się zagotowała? No to biegnij jak najszybciej i wyłącz ten cholerny czajnik! A ja tymczasem ubiorę się, żeby później było co zdjąć. Tak, usiądź wygodnie, skup swoją uwagę. Zaczynam rozbierać się. Już zdjęłam pantofle, sukienkę. Jestem bardzo łagodna, mam subtelną skórę, proporcjonalne ciało, subtelny głos... Sam skrzypisz jak rozwalona kanapa. Co? Telewizor? Telewizję pan ogląda, czy mną się delektuje? Też mi playboy na nóżkach. Co? Sejm pokazują? Do diabła z Sejmem, co mają do tego partie i deputaci? Nie mam z nimi nic wspólnego. Powyskakiwali przed wyborami, jak grzyby po deszczu, na wszystkich słupach rozkleili swoje fizjonomie, a pożytku, jak mleka od kozła! Ach tak? To niech wtedy oni się przed panem i rozbierają. I tak nie mają nic do roboty. Jeśli i dalej masz zamiar oglądać takie programy, to radzę się zabezpieczać. Po co? Żeby takich dobroczyńców mniej pojawiało się na świecie.



**Kto pod kim dołki kopie,
ten ma łopatę.**

KAMYKI



Badania przeprowadzone na myszy potwierdziły: była to już ostatnia na całym uniwersytecie.

Ogłoszenia

Łaźnia nie czynna wobec nieobecności trzeźwego palacza.

Jeżeli w sprzedarzy będzie wódka, w czasie świąt sklep będzie czynny od 9 do 3 godziny. Jeżeli wódki nie zawiozą, sklep czynny nie będzie.

Drogo skupuję broń, narkotyki. Tel. 02.

Wytwarzamy skórzane walizki z psów klienta.

Oddam dobre piersi w dobre ręce.

Tow. Lonia Breżniew przyjechał do tow. Edzia Gierka i ogląda polską bibliotekę. Bierze pierwszą z brzegu książkę i czyta: Litwo! Ojczyzno moja! Gierek blednie. — Kto to (CENZURA) napisał?! — Mickiewicz... ale... on... już... nie żyje... — Właśnie za to, Edziu cię lubię najbardziej!

Siedzi Janko muzykant na wzgórku nad Wisłą i wzdycha:

— Ech... Bach umarł.

Po chwili:

— Ech... Bethowen nie żyje.

I jeszcze po chwili:

— Kurczę, i ja coś się źle czuję.

Klątwa

Kto nie lubi Polaków z Litwy,
Niech całe życie goli się bez brzytwy
I włosy niech mu rosną na plecach!

J.T.

Dlaczego w komunistycznej Polsce nie było wieprzowiny?

— Bo wszystkie świnie były w partii.

Czym się różni kobieta od mężczyzny?

— Właściwie niczym, z tyłu są podobni, a z przodu pasują do siebie.

Jak się nazywa człowiek, pchający wagon dykty?

— Dyktator.

Co wyjdzie ze skrzyżowania jeża z wężem?

— Drut kolczasty.

Z ł o t e m y ś l i

Czas to pieniądz,
pieniądz to piwo,
więc wypijmy to
piwo, bo szkoda
czasu.

Częste mycie
skraca życie,
skura się ściera i
człowiek umiera.

Impotencja —
gwarancja unik-
nięcia grzechu.

Jak fajnie, że jutro
koniec świata.

Kocham śmierć,
bo tylko ona na
mnie czeka.

Lubię psy, ale za
długo się gotują.

EPITAFIA

†††

Złodziej

„Tutaj leży ten,
kto musi siedzieć.”

†††

„Kochanej siostrze
Głofirze na długą
pamięć.”

†††

Lichwiarz

„Straszniejsze niż
wszystkie męki piekła
dla niego jest to, że wy
czytacie ten napis bez-
płatnie.”

†††

XVI wiek

„Białogłowa ma w mogile tej.
I dla mnie spokój, i dla niej...”